

## WIADOMOSCI

## BRUKOWE

*Wilno w Sobotę**Dnia 15 Września**Leci a leci.*

## WĘDRÓWNIK NA ŁOPACIE.

*Do Wydawców Wiadomości Brukowych.*

Chwała Bogu, żyto i jarzynę zebrałem, siano zwiozłem, i usiew na rok przyszły już skończyłem, przysposobiłem też, jako dobry gospodarz, nie mały zapas rozmaitych produktów na zimę, ażebyście nie powiedzieli, że szlacheć, włóczęc się na łopacie po rozmaitych kątach, zacierając wszędzie i krytykując co do niego nie należy, nie myśli o własnej doli i o swojej czeladce; wie co się dzieje o mil kilkadziesiąt od niego, a nie wie co w własnym domu. Bądźcie łaskawi, wstrzymajcie swój sąd, doróki wam nie opiszę moich czynności, przez czas bawienia się w domu, którym opatrzność raczyła mnie

udarować. Prawda, nie powiększyłem jego posiadłości, przez zabór cudzych gruntów, nie zbogaciłem się ani zdzierstwem moich rolników, ani oszustwem moich współbraci, przywykłem do tego i obchodzę się tym, co mam z łaski Bożej. Naprzód macie wiedzieć, że wstawszy rano, cieszę się ze wschodzącego słońca, czego wy nie widzicie; oddaję cześć ze swoją czeladką Bogu, prosząc aby raczył pobłogosławić naszej pracy; rozrzadzamienne roboty i sam dla zabawy i zdrowia wspólnie pracuję; cieszę się jak moja czeladź z weselnością i ochotą krząta się około roboty, a niemając blisko, ani *Kopsza*, ani *Schwartz*a, a prawdę powiedziawszy ani jest bardzo za co, posiłkami się miernie prostą wódeczką, która nam dobrze smakuje, a potem jemy obiad

z jarzyn i legumin domowych; przyprawą jego jest dobry apetyt i czerstwe zdrowie. Naostatek strudzone siły, pokrzepia sen smaczny i spokojne sumienie. Owoż macie rachunek każdodzienny moich zatrudnień; jak robiłem wczoraj, tak robię dzisiaj i będę robił jutro; a tak życie czynne i pracowite spokojnie i bez zgryzot upływa. Może to wam się nie podoba, że pędzę mój żywot jednostajnie, lecz nie wszystkim można zbijać bruki po mieście. Ja mam żonę i dziatki, trzeba więc na nich pracować i nie zawsze się plotkami bawić. Wdaliście mnie w przykrą włóczęgę na łopacie, cieszący się kiedy wam nowiny zbieram, a żaden z was podatku za mnie nie zapłaci, furmanki dla sądu niższego nie da i poštoju nie znosi. Ale jak słyhać, że wy hołyszcie, a do tego poczciwi ludzie, rad z równymi przestaje, i lubię się z takimi pokuwać, dla waszcy przeto miłości, urządziwszy w domu co potrzeba, kazalem poprawić oponczę i już się zabieram do wędrówki, a to dla tego, iż slyszalem, że niektórzy pomiędzy wami, nie slysząc czas długi o mnie, rozumieją, że ja przewożę na łopacie chociażem jakąś kontrabandę, a to dla wzbogacenia się. Boże mnie od tego uchoway! prawda, że nie jeden żydek do mnie zazierał, próbując czy się nie podęymę w nocy przewozić

jakichśi paków, dając do zrozumienia, a raczcy udając, że o nich wie i sąd niższy; odpowiedzialem: Bóg z wami, nie potrzebuję cudzych gratów wozieć, mając u siebie do wożenia zboże i siano, a to pewniysze co moje. Prawda i to, że wiele znam moich sąsiadów, co się tego chleba chwycili, i ustawicznie swoich ludzi nymują żydom. Inni zaś wyjeżdżają w nocy, jak mówią, łapać na traktach kontrabandę, czasem się też im i udaje. Kilka dni temu widzialem sam P. Macieszę w koscielu z żoną; na nim kapota była z sukna przedniego, a na żonie suknia z bławatu i chustka, jak mówiła, wartująca cz. zł: 30., czego dawniemy nie było widać; a właśnie tydzień temu jak prosił o pożyczenie 12. rubli na podatek. Powiedzialem jemu: winszuję Panie sąsiedzie, że ciebie widzę w dobrém pierzu, rozumiem, że nie jest pożyczane, ale twoje własne. Bóg ci zapewne pobłogosławił w twojem gospodarstwie; musiałeś dobrze przedać zboże? Bynaymniemy, odpowiedział, wiedz o tém P. Kumię, że ja furmanki posyłam próżne, a potem powracają naładowane. Czyś oszalał P. sąsiedzie, co gadasz, miałżebyś..... O! nie lękać się, ta Korzysć dobrym sposobem zapracowana, kupcy co wożą towary, nagradzają pomoc im czynioną w zręcznym transporcie. Przecież zapytalem, czy nie trzeba

o tém oznaymić policyi? Na te słowa sąsiad mój niezmiernie się rozśmiał, a z czego, to ja i sam nie wiem, bo mi nie powiedział, rzekł tylko odchodząc, że ze mnie wielki prostak. Woleż być prostakiem, a mieć spokojné sumienie, woleż szukać zarobku z mojej ziemi, aniżeli korzystać z utratą dobrego mienia. Widzicie przeto, że nie jest moim zatrudnieniem, wożenie kontrabandy, i że moją spokojność przekładam nad podobne zyski. Wkrótce dowiecie się odemnie nowin, albowiem chcę korzystać z pogodney jesieni i udać się na łopacie do jednego powiatu, gdzie się wielkie zamachy seymikowe rozpoczynają. Mięćcie mnie w dobrej pamięci. Wasz dobry przyjaciel. &c.

### MYŚL FILOZOFICZNA

czyli

*Krótki konkurs do katedry w górach Ponarskich.*

Honesta educatio, honestorum morum parens est.  
Plat.

Głośna sława nie z pism, bo my czytać ledwo, a pisać nie umiemy, i tylko przez uproszonych czasami bakalarzów, lub organizmów wiejskich myśli nasze w gwałtowny potrzebie tłómaczyć zwykliśmy. Głośna mowa sława przez same echo powtarzana, od gór do lasów, od lasów o obszerne stodoły, gumna, śpichrze i banie browarne objająca się, po Litwie całej, a może i dalej, o czem nie wiemy, sięgająca; rozniosła miłą wiado-

mość, że ma się w górach Ponarskich Katedra otworzyć, zkaąd liczne, korzystne, praktyczno-teoretyczne, dawac się mają nauki: jak łatwym sposobem grosz do grosza zbierając, nieznacznie zdobyć się można na fortunę, którą przewracając i przerabiając rozmaicie, bez odbiegania jednakże od pierwiastkowych zasad, podnieść można do stopnia i nomenklatury dóbr i majątków, a z czasem choć przez wnuki świetnym inieniem hrabstwa i ziemię i osobę zaszczyścić. Pobudzony przez echo, śpieszę gorąco-skwapliwie dyktować JP. Zakrystyanowi, w niebytności bakalarza i organisty, zbiórki obszernych myśli, chęci i życzeń moich; co niech służy za rozprawę i konkurs do katedry proponowaney.

Erudycyi tu wielkiej nie trzeba ku udowodnieniu, że ciche zmykanie, czyli tajemne chwytanie cudzey własności, od dawnych bardzo czasów trwa pomiędzy ludźmi. Rodzajów téy arcy-sztuki jest i zba wielka. Z wielkimi wszakże wszelkie nauki wzrost brać zwykły: ta, o której tu mowa, za dni naszych w postępie swoim i rozszerzeniu stopnia doskonałości, przewyższa wszystkie inne.

Pospolicie dziela nauki na fizyczne i moralne, zamierzona zaś w téy rozprawie, jest złożona, (composita); fizyczno-moralna. Bo ile z jedney strony dusza ludzka pracować musi nad delikatnymi sposobami, aby wyjednać od sumienia *Boga* na wzięcie czudzey rzeczy: tyle zreczność ciała doskonalić się powinna, aby nieznacznie obrót ten wykonać.

Długi czas była u nas ta nauka w kolebce, i tylko pod prostém nazwaniem, złodziejstwa, istniała. Lękać się nawet należało zupełnego onęy upadku, i bo ledwo kiedy niekiedy i to w epokach kilku-letnich wieszano gdzieś złodzieja. — Dziś przecie szczęśliwie wzrosła, rozszerzyła się, i na wiele gałęzi, pod rozmaitem nazwaniem dzielić się może. — Zbierając jednak w jedno ciało wszystkie onęy drobniejsze cząstki, trzy główne oddziały stanowić można.

1mo: Złodziejstwo proste, dawne, lecz wydoskonalone.

2do: Przystosobione, pod imieniem: nażywania się.

3tio: Przybrane, pod tytułem: ekonomika.

Ogólne zaś znaczenie wszystkich oddziałów jest: kradzież.

Nie będę tu szeroko rozwodził się nad pierwszym oddziałem, bo katedra ta jest zajęta i należyce osadzona: Liczne szeregi uczniów pod nazwianiem Kołodników, wszystkimi traktami po dwa i trzy razy na każdy tydzień prowadzone, gubiące i przyprowadzające do obóstwa wieśniaków, których osady przy takich traktach leża, a to z powodu odrywania rąk od roli, dla straży i żywienia téj rzeszy ostatnim kęsem swéj pracy; są jawnym dowodem głębokiej znajomości mistrzów téj sztuki wyzwoleńey i wyborney metody ćwiczenia w onéy. *np.* Koń teraz nigdy się nie kradnie, lecz tylko obłąkany znajduje i przejęty bywa na drodze, którego tym sposobem spotkawszy brodaty lub czarny ucozeń prowadzi zaraz do mistrzów — ci cenę kładą i póki właściciel nie *zajawi* (\*) się; tym czasem; żeby darmo nie jadł, najjeżdżają — Kiedy się aktor tego konia okaże, natychmiast mu oddany bywa za opłaceniem przemy i powrótem kosztu na utrzymanie; przeciwnie zaś, kiedy się nikt nie dopyta, walor konia między ucznia i mistrza dzieli się i jeden drugiemu wedle potrzeby spleca.

Łatko także namienią się o drugim oddziale: że *na żywanie* się, jest to życie wygodne do zbytku cudzym kosztem, przy osobnem składzie pieniędzy na zapas, w przypadku nagłé-

go i nieprzewidzianego wyrugowania z miéysca korzyści i roskoszy. Uwagi tu mieć nie trzeba, ani względu od kogo, czyje, i za co wziąć. Mając tylko spłac po temu, pamiętać należy na to przysłowie: „Drzyj tyka, kiedy się dra.” — Nauka ta potrzebuje obszernéj przebiegłości, i wysokich stopniów sięga.

Trzeci oddział pod tytułem Ekonomika, rozdziela się na dwie gałęzie. Na pierwszy umieszczamy rodzaj taki, *np.* daje ktoś na człeka garniec mąki; krup, i t. p. to jemć oddać naywięcéj połowę, a po reszcie odesłać do szkoły pierwszego oddziału; każe ktoś sporządzić na pewną liczbę ludzi odzież od stóp do głowy, pilną baczność mieć w ówczas trzeba, aby polity sukien skrócić, koszula aby tylko pierś przykrywała; a cholewy u butów ledwo do kostki dochodziły i t. d. Jeżeli dla konia przeznaczone owsa gary dwa, siano funtów 15. na dzień, dadź mu połowę karmu, a wody jak naywięcéj i szerś skubać dla gładkości. — Spekulacyja ta Ekonomiczna tak w obrócie żywności i odzieży ludzkiej, jako też strawy zwierzęcéj, niezliczone zyski przynieść może; wziąć tylko miarę przez progressyą arytmetyczną; od jednego do sta, ód sta do tysięcy, a każdy doydzie i przekona się jak łatwo grósz rośnie. — Ale nigdzie Badacze téj nauki, tyle pracy i światła nie okazali, jak przy magazynach dzieła niektórych Autorów tak są mocne i gruntowne, że rzec można: *non plus ultra.*

(\*) Niech czytelnicy przebaczą za wyraz nie używany w nowa nauka obcych słów wymaga.

(Ciąg dalszy potem).

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych.

August Bécu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.